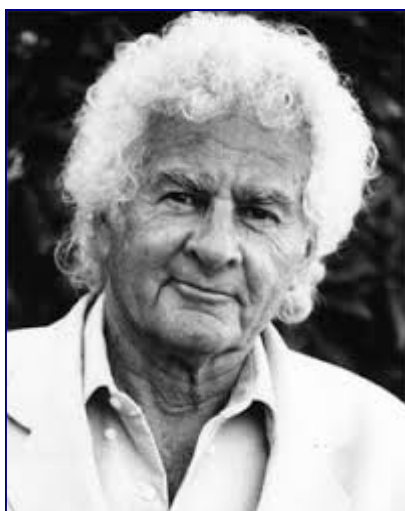


Stalking – nękanie (zazdrością)



Arthur Janov's bolg, posted: 11 Mar 2012 11:03 AM PDT

tłum. Robert TUŁO Waśkiewicz

Mam nadzieję, że ten tekst pomoże niejednej osobie uniknąć wielu zagrożeń. Chodzi mi o sytuację, gdy angażujesz się uczuciowo w pewien ujmujący typ osobowości, który wkrótce okazuje się być nękačem (ang. stalker) – kimś chorobliwie zazdrośnym, kto nigdy nie pogodzi się z rozstaniem i zaczyna żyć wizją dnia, kiedy do niego wrócisz. Mimo twoich odmów, wydzwania do ciebie nieustannie, pisze, nastaje na spotkanie, ściga, osacza, szantażuje, aż w końcu stosuje groźby i zaczyna być niebezpieczny. Przyjrzyjmy się, w jaki sposób on stał się taki i jak to się stało, że ty się w niego wpakowałaś?

Scenariusz ma dziesiątki odmian, więc przytoczę, jako model, tylko jedną. Mały chłopiec nie doświadcza miłości w domu; ojciec jest całkiem zimny i odległy, mama – miewa czasem nieco ciepła, ale malec musi ciągle walczyć o jej miłość. Kiedy ma sześć lat matka ucieka z kimś w świat, a on zostaje z surowym, przemocowym ojcem. Może to być „tylko” jej kolejny romans, a może ginie w wypadku – dopowiedz sobie inne możliwości. Osią jest to, że – nagle i bez uprzedzenia – załamuje się całe życie emocjonalne chłopca i giną jego szanse na jakąkolwiek miłość. Malec zostaje całkiem sam, ze swoim bólem straty i palącą, niezaspokojoną potrzebą, którą grzebie na dnie duszy – *une couche*, jak mówią Francuzi.

Chłopiec dorasta i spotyka łatwowierną dziewczynę. Chodzi z nią i w końcu biorą ślub. Jest dla niej cudowny przez pierwsze tygodnie, ale zawartość *une couche* „odpala” czy „uruchamia się”, gdyż poprzez małżeństwo żona staje się – przeniesieniowo – jego mamą. To bardzo częsty proces, przez który narzeczona staje się dla męża matką; chwila założenia

obrączki zmienia wszystko. Co robi partner po ślubie? Saje się zaborczy (mamusiu nie zostawiaj mnie) i kontrolujący (gdzie byłaś? o czym rozmawiałaś? z kim?). Jest chorobliwie zazdrosny, śledzi ją i snuje swoje wnioski z normalnych zachowań. Ponieważ jego ból nigdy nie zaspokojonej potrzeby miłości uległ wczesnemu drukowaniu i nie może sam z siebie ustąpić, taka sytuacja nigdy się nie poprawia, a tylko pogarsza.

Sytuacja rozwija się tak, jak u pewnej gwiazdy kina, którą leczyłem. Kiedy szli na przyjęcie, mąż pilnował ją cały czas, nie pozwalał na moment podnieść głowy, by nie spojrzała na kogokolwiek innego i mimo, że stosowała się do jego wymogów, awanturował się, że i tak patrzy. Nawykła do poddaństwa dziewczyna, wyrosła przy kontrolującym i rozliczającym ją ojcu, którego władzy podlegała, nie widziała nic złego w postawie męża; takie było od zawsze jej życie, więc na tym polega i teraz – na poddawaniu się ludziom kontrolującym oraz na życiu ich życiem, a nie własnym. Dlatego gotowa była płacić tę niewolniczą cenę, wierząc, że zaskarbi sobie miłość.

Aż pewnego dnia spotyka kogoś i próbuje odejść. Mąż jednak mówi: „Nikt nie może mnie porzucić” i zaczyna żyć po to, by jej to udowodnić. Staje się paranoicznie podejrzliwy i zamyka jej wszelkie furtki. Musi ją mieć na prawach wyłączności. Sprawdza. Żona jest przerażona, gdyż staje się agresywny – efekt przeniesienia przemocy jakiej doświadczał od ojca po odejściu matki. Chodzi za nią i śledzi ją wszędzie, by mieć nad nią kontrolę i sterować swoją siecią. Ona mimo to się wyprowadza. On włamuje się do jej domu i odsłuchuje wiadomości z automatycznej sekretarki. Jest obsesyjnie „zakręcony” na jej punkcie; od kiedy jego mama odeszła, to przecież ostatnia i jedyna szansa na miłość, a tamto porzucenie ciągle w nim zalega. Może nawet zabić, bo dla niego bycie w pojedynkę nie ma żadnego sensu i celu. To byłby koniec wszystkiego. Więc walczy jak o życie.

Oto żniwo braku miłości i oto dlaczego miłość tak łatwo przechodzi w nienawiść. Najpierw zakochanie, potem odrzucenie. Rozpaczliwa, nie zaspokojona w okresach krytycznych potrzeba, wspólnie z przemożną kontrolą partnerki, by mieć pewność bycia kochanym, stopuje miłość – skutkuje jej odwrotnością: brakiem i porzuceniem. Ona potrzebuje wolności, której nigdy nie miała przy ojcu, a on nie może jej na nią pozwolić, bo dla niego oznaczałoby to agonię porzucenia. Będzie z początku błagał, by wróciła, ale gdy zrozumie, że to koniec, staje się naprawdę niebezpieczny i należy to zgłosić policji lub prokuraturze. Leczyłem kiedyś mężczyznę, który miał paranoję zazdrości. Był absolutnie przekonany, że żona go zdradza. Nie zdradzała go nigdy; chciała jednak odejść i żyć sama, by wyrwać się z gehenny ciągłych podejrzeń i kontroli. Jednak za bardzo się go bała, by

choć próbować. Widząc, że mój klient jest realnym zagrożeniem jej życia, zadzwoniłem na policję; powiedzieli, że nie mogą działać na podstawie „może się stać”. Któregoś dnia wrócił do domu i wpakował w nią pięć kul... Przeżyła... I miała go wreszcie z głowy.

Tego typu paranoicy są niezmienialni, a ich przekonania niereformowalne, gdyż każdy ma głęboko wdrukowaną w system śmiertelną rozpacz porzucenia, która napędza jego myśli i działania. Dopóki tkwi ten wdruk, taka obsesyjna, urojeniowa zazdrość będzie tylko narastać. Jeśli więc jesteś zakochana w człowieku kontrolującym, który wciąż chce wiedzieć, gdzie byłaś i co robiłaś, nie czekaj na miłość. Zwiewaj od niego jak najdalej.